



HISTORIA KSIĘŻNICZKI
WIND DRAGONS MC

FALLEN PRINCESS

WIND DRAGONS MC #7

CHANTAL FERNANDO



Tytuł oryginału: *Fallen Princess*

Copyright © Chantal Fernando 2019

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Agnieszka Sajdyk

Korekta: Alicja Szalska-Radomska, Wiktoria Garczewska, Martyna Janc

Skład i łamanie: Mateusz Bartel

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-586-7 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
@ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](#)
✂️ [Wyd_NieZwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

CHANTAL FERNANDO

FALLEN PRINCESS

WIND DRAGONS MC #7

TLUMACZENIE
MALWINA STOPYRA

*Dla moich synów.
Razem przeciwko całemu światu.*

Jestem częścią wszystkich miejsc, w których byłam, i ludzi, których kochałam. Zostałam ulepiona z tekstów piosenek, cytatów z książek, przygód, rozmów późną nocą, blasku księżyca i zapachu kawy.

~Brooke Hampton

PROLOG

CLOVER, LAT 10

Siedzę obok mojego małego brata Ashera i trzymam torebkę cukierków. Macham nogami, rozglądając się po komisarzacie policji, a moja mama tymczasem rozmawia z jakąś kobietą przy biurku. Mówią o wyciągnięciu jednego z moich wujków z kłopotów, czy coś takiego. To nic nowego. Wiem, że moja mama jest ważną kobietą i pomaga wielu ludziom. Wiem też, że mój tata i jego przyjaciele jeżdżą na motorach, a do tego chyba często wpadają w kłopoty. Wszyscy mówią na mojego tatę Sin, ale mama nazywa go Dex. Dla mnie jest po prostu Tatusiem. Mama też jeździ na motorze, co według mnie jest naprawdę fajne. Nie widziałam wielu innych kobiet, które to robią, ale wiem, że kiedy dorosnę, ja też będę jeździć motocyklem. Będę dokładnie taka, jak moja mama.

Rozproszona obserwowaniem ludzi zbyt późno orientuję się, że mój brat wyszedł na zewnątrz, na ulicę. Bez zastanowienia pędzę za nim, bo wiem, że mam się nim opiekować, kiedy mama jest zajęta. To mój obowiązek.

– Asher! – krzyczę i już mam zacząć biec, kiedy jakaś kobieta łapie go, ściąga z drogi i bierze na ręce. Ma na sobie mundur. Kiedy podchodzi bliżej, uświadamiam sobie, że jest policjantką.

Stawia Ashera przede mną.

– Nie powinienes nigdy zbliżać się do ulicy bez osoby dorosłej – mówi do niego łagodnie i posyła mi miłe spojrzenie. – Wszystko dobrze? – Zapewne widzi wypisane na mojej twarzy przerażenie. Mama mnie zabije, kiedy się dowie, że Asher się oddalił sam.

Przytakuję.

– Tak, proszę pani.

Uśmiecha się. Nigdy wcześniej nie spotkałam miłego funkcjonariusza policji, więc nie wiem, co o tym myśleć. Zawsze, kiedy ich widziałam, byli dla moich rodziców wredni i wobec mnie też nie zachowywali się zbyt uprzejmie. Odwiedzili nasz dom kilka razy i to nie były przyjemne wizyty. Wiem, że nie lubią mojej rodziny, ale nie za bardzo rozumiem dlaczego. Tatusz zawsze każe mi stać za mamą, kiedy przychodzą, nie za nim, bo zwykle próbują go aresztować. Nie przypominam sobie, żeby jakiś policjant kiedyś się do mnie uśmiechał. Zajmuje mi to kilka sekund, ale w końcu moje maniery biorą górę i odpowiadam uśmiechem.

– Dziękuję za uratowanie mojego brata.

– Nic mi nie było – mówi Asher, wykrzywiając się złośliwie. – Chciałem tylko przejść przez ulicę, żeby iść po cukierki.

– Prawie zostałeś rozjechany – rugam go. – Nie jesteś na tyle duży, żeby móc wychodzić sam. Mama nie będzie zadowolona.

– Już dobrze, oboje jesteście bezpieczni – mówi kobieta, prowadząc nas na komendę.

– Nie wiedziałam, że kobiety mogą być policjantami – przyznaję. Ci, którzy przychodzili do naszego domu, zawsze byli mężczyznami.

Zatrzymuje się i odwraca, żeby na mnie spojrzeć.

– Kobiety mogą robić to samo, co mężczyźni – mówi i puszcza do mnie oczko. – Ale potrzebujemy więcej kobiet w policji. To zawód zdominowany przez mężczyzn. To znaczy, że jest w nim o wiele więcej mężczyzn niż kobiet – wyjaśnia.

Zerkam na jej broń.

– Myślę, że trzeba być naprawdę wyjątkową kobietą, żeby zostać gliną – odzywam się po chwili.

– To bardzo miłe, że tak mówisz – stwierdza, uśmiechając się do mnie. – Trzeba być dość silną, ale też mieć wiele serca. W tym zawodzie każdego dnia dużo się dzieje i nie zawsze jest łatwo.

– Znam kogoś, kto by się nadawał do takiej pracy – mówię, myśląc o mojej mamie.

– Naprawdę? – pyta, a jej niebieskie oczy są ciepłe. – Może powinnaś jej powiedzieć, żeby do nas wstąpiła. – Dotyka mojego ramienia i dodaje. – Ale może ta osoba powinna wstąpić do policji, kiedy będzie starsza.

Czy ona ma na myśli mnie?

To znaczy, jestem dość silna i mam wielkie serce.

Mama i tata ciągle mi to powtarzają.

Może mogłabym być miła dla ludzi, dla których gliniarze zwykle nie są.

Ludzi takich jak ja.

Wchodzimy do środka, a ja nie mogę oderwać wzroku od policjantki.

Jest taka pewna siebie. Widać, że czuje się na siłach sprostać każdemu niebezpieczeństwu, a jednocześnie była też dla nas dzisiaj bardzo miła.

Aż do tej chwili nie miałam pojęcia, że policjant może posiadać obie te cechy.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzydzieści lat później

Biegnę do radiowozu, wsuwam się do środka i czekam, aż mój partner ruszy, żeby zawieźć nas na akcję. Dostaliśmy zawiadomienie o podejrzeniu włamania, przez co wypełnia mnie adrenalina, bo wreszcie mogę zrobić coś więcej, niż tylko przekładać papiery na komendzie. Niecierpliwie stukam stopą, bo Jenks zajmuje swoje miejsce wieki, zjada ostatniego donuta i wyciera uwalane cukrem dłonie o mundur, zanim odpala silnik. Ten facet nie mógłby bardziej przypominać stereotypowego policjanta nawet wtedy, gdyby się starał. On, ze swoją lekką nadwagą, łysiejącą głową i umiłowaniem do słodkich przekąsek, jest po prostu ucieleśnieniem tego wyobrażenia.

Jesteśmy całkowitymi przeciwieństwami. On jest jednym z tych gliniarzy, którzy stracili pasję i entuzjazm do pracy, więc teraz tylko wlepia mandaty, czekając na emeryturę. Zapewne nawet nie pamięta, dlaczego wstąpił do policji.

Ja z kolei właśnie zaczęłam służbę. Na początku byłam pełna ambicji, ekscytacji i determinacji. Chciałam być bohaterką. Chciałam zmieniać powoli świat. Jednak, jeśli mam być szczerą, ta praca nie jest tym, czego się spodziewałam. Wyobrażałam sobie, że będę działać w terenie, stawiać czoła nowym wyzwaniom każdego dnia, zarówno fizycznym, jak i mentalnym. Tymczasem przede wszystkim siedzę za biurkiem, co powoli odbiera mi radość życia.

– Gotowa, Black? – pyta Jenks, gdy zatrzymujemy się przed ciemnym, dwupiętrowym domem. – Pamiętaj, zostań za mną i rób, co mówię.

Zgrzytam zębami. Nie jestem najlepsza w słuchaniu rozkazów, zwłaszcza od kogoś takiego jak Jenks, ale nauczyłam się, że będąc nowym rekrutem, niewiele więcej mogę teraz zrobić poza trzymaniem gęby na kłódkę i robieniem, co mi każą.

– Będę postępować zgodnie z protokołem – odpowiadam, a potem wysiadam z auta z ręką na broni.

– Nie o to pytałem – odpowiada. *Skurczybyk*. Z jakiegoś powodu wydaje mu się, że jest moim szefem i może mówić mi dokładnie, co mam robić. – Zostań z tyłu i pozwól mi się tym zająć – ciągnie.

– Powinniśmy być drużyną – wypalam. – Nie jestem twoim małym sługusem, Jenks.

Wydaje z siebie poirytowany dźwięk, ale nie mówi nic więcej.

Ulica jest cicha i opustoszała, co jest normalne w tygodniu w tej okolicy. Właściciele domu wyjechali, ale kiedy ich alarm zaczął wyc, sąsiedzi zadzwonili na 911, zakładając, że ktoś się włamał. To nie musi być prawdziwe włamanie, ale muszę przygotować się na ewentualność, że ktoś rzeczywiście tam jest.

Jenks rusza w stronę tylnego wejścia. Sprawdza drzwi, ale są zamknięte. Wyjmuję broń i podążam za nim. Jestem czujna, wykorzystuję wszystkie zmysły. W swojej wyobraźni planuję, jak załatwię włamywacza lub włamywaczkę. Może w końcu będę miała szansę pokazać swoje umiejętności, dzięki którym byłam najlepszą studentką w akademii.

Sprawdzamy wszystkie sypialnie, ale dom okazuje się pusty. Nie ma żadnego bałaganu ani znaków włamania, nie wydaje się też, by coś zostało zabrane. Z westchnieniem opuszczam ramiona i przykucam, gdy nagle widzę coś za kanapą.

– Co to jest? – mruczę do siebie, a następnie wychylam się, by dostrzec małego, czarnego kota siedzącego w środku. – Musieli zostawić otwarte drzwi i zwierzak dostał się do środka. – Chowam broń.

Jenks jęczy.

– Chodź, pozamykajmy wszystko – mówi.

– Nie możemy zostawić tam tego kota – odpowiadam, a potem łapię małego futrzaka i sprawdzam obrozę. Widzę na niej imię oraz adres. – Nie mieszka tutaj, tylko na końcu ulicy.

– To nie nasz problem – odpowiada Jenks zirytowanym tonem. – Odłóż go i wynośmy się stąd.

Facet nie ma serca.

– Zamierzam go oddać. Chodź, Meowth, zabiorę cię do domu.

Uśmiecham się pod nosem na myśl o tym, że ktoś nazwał go jak pokemona, po czym sadzam go sobie na kolanach w samochodzie, gotowa podrzucić go tam, gdzie jego miejsce. Jenks burczy coś pod nosem przez całą drogę, ale nie obchodzi mnie to. Nie ma mowy, żebym zostawiła tam tego kota. Przecież nie złamiemy protokołu, pomagając mu. Po prostu poświęcimy temu dodatkowe pięć minut.

Nie na takie zakończenie wieczoru liczyłam.

Ale uratowałam kota.

To już coś, prawda?

Wiem, łudzę się.

Po powrocie na komisariat muszę napisać raport o naszym wezwaniu, podczas gdy Jenks opowiada innym gliniarzom o kocie, pijąc kawę i zajadając się pączkami. Jestem jedyną kobietą na zmianie, a do tego jestem nowa, więc mężczyźni uwielbiają sprawdzać, jak daleko mogą się posunąć.

– Black, słyszałem, że dzisiaj w końcu zobaczyłaś trochę akcji – woła oficer Basil. Czasami bywa dupkiem. Oboje staramy się udawać, że wcale mnie nie podrywał, kiedy zaczęłam tu pracować. Najgorsze jest to, że jest żonaty i ma dzieci.

– Więcej, niż ty kiedykolwiek zobaczysz – odpowiadam z uśmiechem. Nie pozwalam się sprowokować. Nie mają pojęcia, że jestem przyzwyczajona do dużo twardszych mężczyzn, do których nawet nie da się ich porównać. Między innymi dlatego potrafię walczyć o swoje.

A może nawet o więcej.

Jestem tu dlatego, że chcę, a nie dlatego, że muszę. Myślę, że to właśnie jest kluczowa różnica między mną a wieloma innymi oficerami. Jestem policjantką od sześciu miesięcy i w tym czasie zajmowałam się samymi nudnymi rzeczami. Mandat dla kogoś rozmawiającego przez telefon podczas jazdy. Przerwanie sprzeczki między dwoma bezdomnymi. Zwrot domowej jaszczurki, która według dyspozytora miała być zaginionym dzieckiem. Raz dostałam wezwanie w sprawie przemocy domowej, ale okazało się, że jedną parę po prostu trochę poniosło podczas intymnych chwil.

Dzisiejsze wezwanie dotyczące włamania było najbardziej ekscytujące w mojej karierze, a tymczasem okazało się, że chodziło o kota.

Nie narzekam, nie jestem taka, ale nuda zaczyna mi doskwierać i robię się nieco drażliwa. Potrzebuję wyzwania. To jeden z powodów, dla którego w ogóle zostałam gliną, to

i możliwość poprawy życia w mieście, które jest moim domem. Postąpiłam wbrew naturze i wszystkiemu, co znam, żeby spełnić to marzenie, i zrobiłam to, bo coś we mnie mówiło, że takie jest moje powołanie. Podążyłam za instynktem. Postawiłam serce ponad rozumem. Jednak ratowanie kota nie było tym, czego oczekiwałam na tym etapie.

– Jest żonaty, ma swoje akcje – mówi Jenks, a jego wielki brzuch trzęsie się od śmiechu. – Po prostu z roku na rok coraz mniej, mam rację? Im więcej lat razem, tym wszystkiego innego mniej. Seksualnie i fizycznie.

Mężczyźni się śmieją.

– Nie macie czegoś do zrobienia? – pytam ich, wracając wzrokiem do ekranu komputera. Nie wspomniałam o dyplomie z ekonomii, bo nie chciałam utknąć za biurkiem, ale to i tak mnie nie ominęło.

Mój telefon piszczy i pojawia się wiadomość od Cary, mojej najlepszej przyjaciółki.

Cara: Przyjeżdżam do Ciebie dzisiaj wieczorem. Kolacja i drinki? Jeśli teraz wyjadę, powinnam być na miejscu, kiedy wyjdiesz z pracy.

Odpisuję jej, uśmiechając się do siebie.

Ja: Brzmi idealnie.

Zawsze wysyłam jej swój grafik, żebyśmy mogły ustawić sobie tydzień tak, by móc spędzić ze sobą trochę czasu. Razem dorastałyśmy i widywałyśmy się wtedy prawie codziennie. Beznadziejnie jest się spotykać tylko raz

w tygodniu albo co drugi tydzień, ale przypuszczam, że w którymś momencie musiałam dorosnąć.

Cara jest taką dobrą przyjaciółką, że jest gotowa jechać godzinę albo i dłużej, jeżeli będą korki, żeby się ze mną zobaczyć. *Tak. Dawka Cary to coś, czego teraz potrzebuję.*

Poświęcenia, na które kiedyś się zdecydowałam, wydawały mi się tego warte, ale teraz mam wątpliwości.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Jak długo zamierzasz ciągnąć to podwójne życie? – pyta mnie Cara, gdy popijamy drinki, a jej śliczne brązowe oczy są całkowicie skupione na mnie. Zabrałam ją do nowego baru, ale powinnam wiedzieć, że to nie odwróci uwagi dziewczyny od pewnych kwestii i to pytanie w końcu się pojawi. Zrobiłabym to samo, gdyby sytuacja była odwrotna, i wiem, że wynika to tylko z troski o mnie.

Szlag, sama się o siebie martwię.

– Nie wiem – mówię, a potem zrywam etykietkę z piwa i unikam jej wzroku. – Nie wiem, co ja do cholery wyprawiam, Caro. Obecnie nic nie idzie zgodnie z planem.

– Wiesz, co to znaczy, prawda? – pyta, obserwując mnie. – Zrywanie etykietek z butelek oznacza seksualną frustrację.

– Moje dziewictwo to całkiem inna sprawa – mamrocze pod nosem, po czym zmuszam się do zostawienia etykietki w spokoju. Jestem zapewne jedną z najstarszych dziewcząt dzisiejszych czasów, ale co zrobić, skoro nie spotkałam nikogo, z kim chciałabym przeżyć swój pierwszy raz.

– Co to ma znaczyć, że nic nie idzie zgodnie z planem? Ja widzę to inaczej. Udało ci się zrealizować swoje cele i powinnaś świętować. Nikt nie zna prawdy, poza mną, a ja dawałam ci miesiąc, zanim według mnie się połapią, pamiętasz? – naciska, wzdychając. – Nadal nie podoba mi się, że Rhett nic nie wie.

Rhett to nasz najlepszy przyjaciel i mężczyzna, z którym Cara pewnego dnia się zwiąże. Oczywiście nie zamierza się do tego przyznać. Dorastaliśmy jako „trojaczki”. Byliśmy trojgiem najlepszych przyjaciół, którzy zawsze stali za sobą murem. Jako dzieci klubu motocyklowego Wind Dragons mieliśmy życie, które niewielu by zrozumiało, i to nas połączyło. Jednak skoro Rhett został członkiem klubu, nie chciałam stawiać go w sytuacji, w której musiałby wybierać pomiędzy mną i moimi sprawami a Wind Dragons. Im mniej wie, tym lepiej.

– Mnie też się to nie podoba, ale wiesz, że nie chcę wciągać go w sam środek tego wszystkiego – mówię, a następnie podnoszę piwo do ust, by upić łyk. – I tak, jedynym powodem, dla którego udało mi się wszystko ogarnąć, był fakt, że wszyscy uwierzyli mi na słowo.

Milkniemy na te słowa.

Nikt nawet nie podejrzewa, że robię coś innego niż to, co im powiedziałam, bo nie mają ku temu powodów. Nigdy wcześniej nie kłamałam w żadnej sprawie. Zwykle jestem otwartą, szczerą, prostolinijną dziewczyną. Ale to marzenie, ta praca, to coś, o czym nie mogłam im powiedzieć.

To złamałoby im serca.

Moja rodzina i ludzie z Wind Dragons myślą, że zajmuję się księgowością w jakiejś firmie. Sądzą, że otrzymałam ofertę nie do odrzucenia, z zarobkami, o jakich nikomu się nie śniło, i właśnie dlatego przyjąłam tę pracę. Byli smutni, kiedy wyprowadziłam się tak daleko, ale cieszyli się moim szczęściem. Nawet byli dumni.

I dlatego to jest jeszcze gorsze.

– Nie możesz tak dłużej żyć – zauważa Cara. Mówiła mi to już wiele razy wcześniej, a ja wiem, że ma rację. – Wciąż myślę, że powinniśmy po prostu powiedzieć im prawdę.

Uwielbiam, że mówi „my”, jakby to była zła decyzja podjęta przez nas obie.

I właśnie dlatego ta kobieta jest moją najlepszą przyjaciółką. Nie boi się powiedzieć mi, co myśli, ale zaakceptuje też każdą moją decyzję i będzie gotowa, by ponieść jej konsekwencje razem ze mną.

Wychyłam resztę piwa.

– Nie wiem nawet, czy tu zostanę – przyznaję. Jeśli sytuacja się nie zmieni, nie ma mowy, żebym chciała dalej żyć w tej małej miejscinie, z dala od rodziny, siedząc za biurkiem. To mój największy koszmar, który się urzeczywistnił, tylko że z odznaką. – Więc potrzebuję więcej czasu. Nie ma sensu mówić im wszystkiego, jeśli miałabym zrezygnować z tej pracy.

– Zawsze masz jakąś wymówkę – mówi, podnosząc telefon, by sprawdzić, kto do niej dzwoni. Jej twarz się rozpromienia. – To Rhett.

– Halo? – odbiera połączenie. – Tak, jestem z Clover. – Przerywa. – Nic, wyszliśmy tylko na drinka i pogadać. Może później obejrzymy jakiś film. – Zerka na zegarek i dodaje: – Dobra, do zobaczenia. – Rozłącza się.

– Przyjeżdża tu? – pytam ją zaskoczona. W przeciwieństwie do Cary Rhett nieczęsto decyduje się na taką podróż, bo zwykle woli poczekać na spotkanie, aż będę w domu. Wiem, że jest zajęty sprawami klubu, więc nie chowam urazy, poza tym łatwiej jest zachować wszystko w tajemnicy, kiedy tylko Cara mnie odwiedza.

– Tak, mówi, że nie ma dzisiaj nic do roboty i chce się z nami spotkać – mówi, odkładając komórkę w różowej obudowie. – Pewnie chce zabrać swojego nowego harleya na dłuższą przejażdżkę. Kiedy ostatnio tu był?

– Jakieś dwa miesiące temu? I nie mogę go winić. Myślisz, że pozwoli mi się przejechać?

– Nie – odpowiada trochę zbyt radośnie. – Ale na pewno zabierze cię na przejażdżkę.

– Żadna w tym zabawa – burczę. – Więc co w ogóle dzieje się między wami? Wciąż żyjecie w zaprzeczeniu?

– Jesteśmy przyjaciółmi, to wszystko – mówi, unikając mojego wzroku. – Dopiero co został członkiem Wind Dragons, więc mogę sobie tylko wyobrazić, ile spraw ma na głowie, i ile kobiet. Staram się o tym nie myśleć, ale jest jak jest.

– Nie wiesz tego – odpowiadam, chociaż sama słyszę, że brzmię niepewnie. Nie musi być wierny Carze, w zasadzie nie wydaje mi się, żeby kiedykolwiek rozmawiali o wzajemnym zainteresowaniu sobą. Ukrywają swoje prawdziwe intencje, ale nikt nie jest głupi, wszyscy widzimy, że ich do siebie ciągnie. To nie jest tylko przyjaźń i nikt nie rozumie, dlaczego tych dwoje nie potrafi się do tego przyznać. Jednak to ich sprawa. Można zaprowadzić konia do wodopoju, ale nie zmusisz go do picia. Chyba w takich sytuacjach mówi się coś w tym rodzaju.

– To też nie ma znaczenia – odpowiada, wzruszając ramionami. – Nie chcę stracić jednego z najlepszych przyjaciół, próbując czegoś więcej. Tak musi być.

Nie zgadzam się z tym, ale Cara też nie zgadza się z tym, co robię ze swoim życiem, więc uznaję, że jesteśmy kwita.

Wszyscy razem możemy żyć w zaprzeczeniu.

Kiedy Cara dowiedziała się, że wstępuję do Akademii Policyjnej, powiedziała coś, co mnie uderzyło.

– Nikogo nie krzywdzisz, Clover, tylko ego członków Wind Dragons.

Ale nie uważam, żeby to była prawda.

Mój wybór będzie miał dużo głębsze konsekwencje.

Kiedy tego wieczoru Rhett wchodzi do mojego mieszkania, nie mogę przestać się uśmiechać. Jest ubrany cały na czarno, w swój standardowy strój – dżinsy, wojskowe buty i T-shirt, a blond włosy opadają mu na czoło. To jedyna chłopięca rzecz, która w nim pozostała.

– Witaj, nieznajomy – mówię do niego, a potem podbiegam, by mocno go uściskać. – Jak tam przejazdźka?

– Dokładnie tego potrzebowałem – odpowiada, puszcza mnie i odwraca się, żeby objąć Carę. – Mam wrażenie, że nie widziałem cię od wieków. Co w pracy?

– Dobrze – odpowiada, odnosząc się do swojej kariery w reklamie i marketingu. – Nie narzekam na nudę.

– Jesteś zbyt zajęta, żeby wpadać do klubu? – pyta, a coś błyska w jego niebieskich oczach.

– Byłam tam kilka dni temu, wieczorem – mówi mu, po czym siada na kanapie i krzyżuje nogi pod sobą. Rhett i ja robimy to samo.

– Nie było mnie...

– Nie moja wina – przerywa mu i odwraca się do mnie. – Przyniosę nam piwo z lodówki.

Ucieka do kuchni, zostawiając mnie z Rhettem.

Nie umyka mi, że nasz przyjaciel gapi się na jej tyłek, gdy wychodzi.

– Czemu po prostu nie prześpicie się ze sobą tak, żeby wszystko było jasne? – narzekam, moszcząc się na czarnej skórzanej kanapie. To zapewne najdroższa rzecz w moim mieszkaniu i do tego moja ulubiona.

Rhett zaciska szczękę. Jeśli powie mi, że to nie mój interes, możliwe, że będę musiała go znokautować. A przynajmniej

spróbować. Rhett jest tak samo dobrze wytrenowany jak ja, tyle że dużo większy. Za to ja jestem szybsza.

– Nawet nie zaczynaj – burczy, a potem z wprawą eksperta zmienia temat. – A co z tobą? Ktoś przyciągnął twoją uwagę w biurze? Jakiś księgowy oferma czy coś?

Cara wraca z naręczem piwa i wychwytuje końcówkę jego wypowiedzi.

– Nie wyobrażam sobie Clo z jakimś księgowym oferumą.

– Jest jeden seksowny facet, którego ostatnio widywałam – przyznaję, wyobrażając sobie jednego z policjantów, którego widziałam na komisariacie. – Nie rozmawiałam z nim, ale, kurwa, taki wygląd powinien być nielegalny.

Cara śmieje się i wkłada mi w rękę zimną butelkę.

– Więc na co czekasz? Nie ma mowy, żeby cię nie zauważył. Jesteś świetną laską.

– Nie zrobię pierwszego kroku – odpowiadam z uśmiechem. – I sama nie wiem, mieszanie interesów z przyjemnością nie jest najlepszym pomysłem, nie sądzisz?

– Myślę, że przydałoby ci się odrobinę przyjemności – odpowiada Cara, puszczając mi oczko.

Wywracam oczami i otwieram piwo.

– Dobrze, opowiedzcie mi wszystko, co przegapiłam, gdy nie było mnie w domu.

Wymieniają spojrzenia, a potem przypominają mi, jak bardzo tęsknię za swoim życiem, które niedawno zostawiłam dla pracy w policji.